

na tropie

5
XXVII



Harcerska rka jest pożyteczna i niesie pomoc bliźnim

Kim chcesz być - pasożytem, kłopotem otoczenia - czy wartościowym członkiem zespołu? Wartość życia polega na tym, że jesteśmy komuś potrzebni, przydatni, pożyteczni. Wartość człowieka zaczyna się dopiero wówczas, gdy umie myśleć wczuliwie o drugim i stara się mu pomóc. Wszelki wysiłek życiowy, którego celem ostatecznym jesteśmy my sami, jest pozbawiony doskonałości, bo nasi bliźni nie biorą w tym udziału. Przypatrzmy się na przykład gromadce dzieci na podwórzu. Biegają radośnie, działają w zespołach. Zwróćmy uwagę, że dzieci samotnie stojące, są jakieś zamyślane i smutne, widocznie czegoś im brakuje. Zagadnijmy je, a zobaczymy jak poweseleją ich oczy.

Towarzystwo, chęć przebywania w grupie, przyjemność należenia do zespołu jest czymś nam wrodzonym, różnimy się tym od ślimaków żyjących w swej skorupie, jakkolwiek i one zbierają się tam, gdzie gleba posiada dużo wapnia. Samolubów nie wciągamy łatwo do zespołu. Samotnicy to przeważnie ludzie nieszczeniwi, bo nie mają z kim dzielić swych radości i smutków i nie wielu szuka ich towarzystwa.

poznać - rozumieć - stosować

W rozważaniach prawa harcerskiego każdy członek zastępu ma okazję wyrażenia swego poglądu na: samotność, towarzystwo, pożyteczność i niesienie pomocy. Napewno ktoś zauważy, że łacińska zasada "do ut des" (daję abyś i ty dał), angielskie "give and take" (bierz ale i daj), czy nasze: "jak ty drugiem tak i drudzy tobie" - najlepiej wyrażają myśl tego punktu prawa.

Zwróćmy uwagę, że nasze prawo nie zadawała się tylko pięknymi słówkami, ale wskazuje pożyteczność i niesienie pomocy, czyli zachęca do **dobrych uczynków**.

Pożytecznym jest ktoś, który potrafi wiele rzeczy zrobić i ma ochotę o tym. Pożyteczny - dla kogo - dla nas samych, czy dla bliźnich? Żanim okażemy komuś pożyteczność i przyjdziemy mu z pomocą, zastanówmy się najpierw czy on tego potrzebuje. Nasze dobre uczynki nie mogą być jak niepożądane prezenty imieninowe. Tu potrzeba odrobi-

1975 W 1528

ny wyobraźni, inteligencji i serdeczności. Afiszowanie naszej wspaniałości nie jest mile widziane i oskabia jej moralną wartość. Dobry uczynek nie ma być jaźmzną bogacza, nie liczy na reklamę, ani na sprawianie przyjemności sobie samym, lecz czymś co nasi bliźni potrzebują. Wcale to nie musi być rzecz materialna czy podarek, który można kupić. Odwrotnie, tu chodzi o nas z wysiłkiem dla bliźniego. **dobrze uczynki**

Gdy zaczynamy praktykować dobre uczynki indywidualnie i zastępem, potrzebujemy dużo fantazji oraz spostrzegawczej obserwacji. Stawiamy sobie pytanie: czego on (a) potrzebuje, w czym i w jaki sposób mogę mu (jej) pomóc? Wyjdźmy ze ślimaczej skorupy swych kłopotów, a zobaczymy co bliźniemu potrzeba.

Dobre uczynki powinny być poprzedzone zwiadem, dla odkrycia co kto potrzebuje. Dobry uczynek wykonany dla kogoś obcego, a potrzebującego, więcej wart moralnie od tego, który wyświadczymy naszym przyjaciom. Zachęcamy do zapisywania dobrych uczynków w dzienniczkach harcerskich, a gdy zdajemy relację z naszych wyczynów, możemy dyskretnie pominąć nazwiska.

Pamiętajmy, że praktykowanie dóbrach uczynków ma wyrobić w nas chęć użyteczności społecznej na całe życie. Dzięki tym początkom praktykom dobrych uczynków w zastępie harcerskim zmieniamy się z pasożytów, sobków, egoistów na pożytecznych i wartościowych członków społeczeństwa.

Pomóż bliźniemu w potrzebie, a sprowadzisz uśmiech nieba na ziemię i ożywisz wiarę w lepsze wartości człowieka.

Hm. I. Płonka.

przyrzeczenie i prawo



PRZYRZECZENIE HARCERSKIE
Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść obietną pomoc bliźnim, być posłuszną prawu harcerskiemu.

- PRAWO HARCERSKIE
1. Harcerska służy Bogu i Polsce i sumienie spełnia swoje obowiązki.
 2. Na słowa harcerski polega, jak na Zawiszy.
 3. Harcerska jest pożyteczna i niesie pomoc bliźnim.
 4. Harcerska w każdym widzi bliź-

1. Harcerska uważa każdą inną harcerską
5. Harcerska postępuje po rytersku.
6. Harcerska miluje przyrodę i stara się ją poznać.
7. Harcerska jest karna i posłuszna rodzicom i wszystkim swoim przełożonym.
8. Harcerska jest zawsze pogodna.
9. Harcerska jest oszczędna i ofiarna.
10. Harcerska jest czysta w myśli, mowie i uczynkach; nie pali tytoniu, nie pije napojów alkoholowych.



archiwum
harcerskie.pl

GROMADO! CZUJ!

podróżnik polski c.d.

Polak, Michalski był pionierem przemysłu tytoniowego na Jawie. Założył plantację tytoniu, którą nazwał "Polonia". Rozrastające się pobliskie miasto Medon "pożknezo" plantację. Nie zginęła jednak jej nazwa, bo jedna z dzielnic miasta nazywa się Polonia.

Robert Chodasiewicz był pierwszym lotnikiem, który wznosił się balonem nad terytorium Ameryki. W Buenos Aires, stolicy Argentyny, znajduje się tablica pamiątkowa ku jego czci.

Polacy znajdowali się na okrętach brytyjskich w czasie bitwa pod Trafalgarem. Uchodźcy, którzy dotarli do brzegów brytyjskich, znaleźli się w łapach "press gangs" trudniących się werbowaniem "ochotników" do marynarki królewskiej.

Polacy dotarli do Brytanii już bardzo dawno. Matką angielskiego króla Kanuta była siostra Bolesława Chrobrego, Świętosława. Polską matkę miał także Bonnie Prince Charlie (książe Karol Stuart). Była nią Klementyna Sobieska, wnuczka króla Jana III, a córka Jakuba Sobieskiego.

Dr. Ignacy Zagiell zbadał tereny między Nilem i Kongo przed Livingstonem i Stanleym. Urodził się w Wilnie w 1826 r. Pracował jako lekarz w Indiach i Egipcie. Podróżował bardzo dużo i napisał wiele książek.

Józef Sułkowski adiutant Napoleona i inżynier Tomasz F. Bartmański, na długo przed Lessepsem, budowniczym kanału suezkiego, wysuwali projekt takiej drogi wodnej. Wielu Polaków pracowało przy budowie kanału, między innymi inżynierowie Stanisław Janicki i Mieczysław Geniusz.

Polski misjonarz Ojciec Jan Bezyński spędził wiele lat na Madagaskarze wśród trędowatych, którymi się opiekował. Tam też zakończył życie zarażony tą straszną chorobą. Do dziś w wielu koloniach dla trędowatych pracują polscy zakonnicy, pielęgniarki i lekarze.



Ciekawe były przygody oficera polskiego rotmistrza Jana Frączewskiego. Walczył w powstaniu kościuszkowskim. Po klęsce pod Maciejowicami wyjechał z Polski i wstąpił do armii francuskiej. Odznaczony się szczególnie w 1800 r. w czasie oblężenia Genui. Garnizon francuski został tam otoczony przez Austriaków od lądu, a Brytyjczyków od morza. Rotmistrz Frączewski okazał się znakomitym wywiadowcą. Rozpoznał dokładnie pozycje nieprzyjaciela. Dzięki temu garnizon mógł przeprowadzić wypadki na oblężających. Wyśadzali baterie, rozbijali strażę i niszczyli okręty. Tak się ta działalność naszego rodaka dała Anglikom i Austriakom we znaki, że za jego schwytywanie obiecali wysoką nagrodę.

Ody potrzebny był goniec, któryby wykradł się z Genui z meldunkiem o sytuacji do Napoleona, dzielny rotmistrz zgłosił się na ochotnika. Wykradł się nocą z miasta w szybkim kutrze. Dowiedzieli się o tym Anglicy i puścili się za nim w pogoń. Dopadli go w zatoce Antibes, jakieś dwa kilometry od brzegu. Frączewski wskoczył do wody i postanowił dopłynąć do brzegu, licząc na to, że okręty angielskie nie będą śmiały podejść za blisko baterii nadbrzeżnych Francuzów. Tymczasem Anglicy spuścili na wodę szalupy i zaczęli gonić rotmistrza. Ten postanowił wobec tego uzbroić się. Wrócił na pokład swego kutra, zabrał szablę i zawieszony ją sobie na szyi znokoczył do wody. Ten manewr zmilił pogoń - Frączewski zniknął Anglikom z oczu. Miał szczęście i dopłynął do brzegu. Następnego dnia dotarł do kwatery Napoleona. Napoleon awansował go szybko i pod koniec swej kariery Frączewski jako pułkownik dowodził 10-tym pułkiem huzarów.

Australia

Do naszych czytelników w Australii skierowaliśmy apel o poszukiwanie pamiątek po tamtejszych Polakach. Wspomnieliśmy najszlachetniejszego z nich, Pawła Strzeleckiego. Są tam jednak i inne jeszcze poloniki, oprócz góry Kościuszki i Strzelecki Creek. Są także Strzelecki Ranges i małe miasteczko o nazwie Strzelecki (w dzisiejszym świecie wszystko się zmienia - może więc zmieniły się te nazwy. Sprawdzmy.)

Jednym z pierwszych polskich osadników w Australii był Alojzy Drucki-Lubecki. Brał udział w powstaniu listopadowym, a potem wyjechał do Francji. Następnie przeniósł się do Anglii. Tutaj ożenił się z córką szkockiego pastora. W 1838 roku wraz

z żoną, jej rodziną i dwoma towarzyszami z powstania, wyemigrował do Australii. Tutaj pomagał żonie prowadzić prywatną szkołę. Gdy szkołę trzeba było zamknąć, Lubecki znalazł pracę jako cukiernik. Mieszkali kolejno w Liverpool pod Parramatta w Sydney, Heidelberg i Melbourne. W czerwcu 1863 Lubecki z rodziną i przyjacielem Teofilem Dembickim wyjechali do Nowej Zelandii. Osiedlili się w mieście Dunedin.

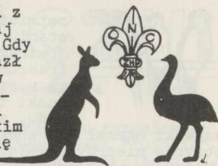
Jan Kubary

O wiele ciekawsze życie miał Jan Kubary. Urodził się w Warszawie w 1846. Już w szkole należał do organizacji niepodległościowej. Brał udział w powstaniu styczniowym. Po jego upadku wyjechał do Berlina, gdzie studiował medycynę. Tam spotkał właściciela muzeum, który mu zaproponował podróżę do wysp Plinezji i Mokronezji, skąd Kubary przesyłałby do zbiorów ekspozycji etnograficzne. W maju 1869 nasz rodak wyrusza na morza południowe. Bada tam dziewicze wyspy Tonga, Samoa, Karoliny, Archipelag Marshalla Gilberta. Zagląda na Nową Gwineę, odwiedza Australię. Notuje, zapisuje, fotografuje, zbiera okazy tubylczej sztuki i rzemiosła. Pisz prace naukowe i przesyła ciekawe reportaże także do polskiego Tygodnika Ilustrowanego.

Na dłuższy czas zamieszkał na wyspach Yap Palau. Żył jak wyspiarze. Nauczył się wielu rzeczy. Ożenił się z tubylką. Jego stosunek do prymitywnych ludzi różnił się bardzo od przeciętnych kolonizatorów i badaczy. Oznaczał się szlachetnością, serdecznością i przyjacielskością. Kubary bronił tubylców przed wyzyskiem, przed władzami, leczyl, wspomagał. Nic dziwnego, że ludność go szanowała i kochała. Dowodem zaufania jakim się cieszył jest fakt, że mieszkańcy wyspy Ponape wybrali go swoim królem. Tam w miejscowości Mpompe żył i pracował. Tam też zmarł tragicznie w 1896.

Japonia

Japonia dla przeciętnego Polaka to świat za siódmą górą, za siódmą rzeką. Pomimo jednak wielkiej odległości docierali do niej podróżnicy polscy od dawnych już czasów. W 17 wieku pracowali tam misjonarze ojciec Wojciech Męciński, którego Japończycy poddali wymyślnym torturom zamęczając na śmierć w 1643 r. Japonię zwiedził także Maurycy Beniowski, Józef Piłsudski, jego brat Bronisław i Roman Dmowski oraz O.M. Kolbe.



Stanisław Polak (Stanislaus Polonus) założył pod koniec XV wieku drukarnię w hiszpańskim mieście Sevilla. Drukarnia jego znana była na całą Europę ze swych ozdobnych druków. Sława jej zawędrowała nawet do Meksyku i innych krajów Ameryki. Zawieźli tam typ czcionki oraz technikę drukowania uczniowie naszego rodaka.

Pierwsi polscy misjonarze przybyli do Indii w XVII wieku. Byli między nimi trzej jezuici: Andrzej Rudomino (1601-1632), Michał Boym (1612-1659) i Wojciech Męciński (1601-1643). Dwaj pierwsi powędrowali następnie do Chin, trzeci do Japonii.

Władysław M. Zaleski (1852-1925), był jako biskup tytularny Teb delegatem apostolskim dla Indii i Cejlonu w latach 1892-1916. W uznaniu jego zasług nazwano jego imieniem jedną z dzielnic Colombo - Zaleski Town. Dał także nazwę jednej z ulic w tymże mieście.

Afryka

Wspomnieliśmy już poprzednio kilkunastu polskich podróżników po Afryce. Oto jeszcze kilka ciekawostek. Pierwszym sławnym Polakiem w Afryce był wielki hetman koronny Jan Tarnowski, który odwiedził Egipt 1517 r, aby tam doskonalić się w sztuce wojskowej.

Admirał Prokop Odrowąż-Pieniążek (1539-1589) dowodził flotą maltańską. Walczył z piratami na Morzu Śródziemnym. Łądowną w Afryce północnej, aby gromić bójów algierskich, tuniżyjskich i tryplitańskich za to, że wspomagali korsarzy. Ciekawie przygody miała polska wyprawa do Kamerunu, Fernando Po i Gabon. Prowadzili ją Szolc - Rogoziński, Tomczek i Janikowski. Ekspedycja przeżyła kilka ciężkich chwil. Zatonął jej statek "Łucja-Małgorzata". Tomczek umarł na czarną febrę. W Kamerunie zaskoczyła podróżników inwazja Niemców, którzy zagarnęli ten kraj. Mimo to wynik wyprawy był bogaty. Polacy podróżowali bez broni i nawizywali przyjazne stosunki z krajowcami. Zbadali dokładnie zwiedzone kraje, odkryli nieznaną jeziora, zdobyli szczyty górskie i jeden z nich nazwali górą Kraszewskiego. Sporządzili mapy zbadanych terenów, napisali wiele prac naukowych. W uznaniu ich osiągnięć naukowe towarzystwa bratajskie i francuskie nadały im swe honorowe członkostwa.

Hm. J.R. Hebda.



dobre uczynki

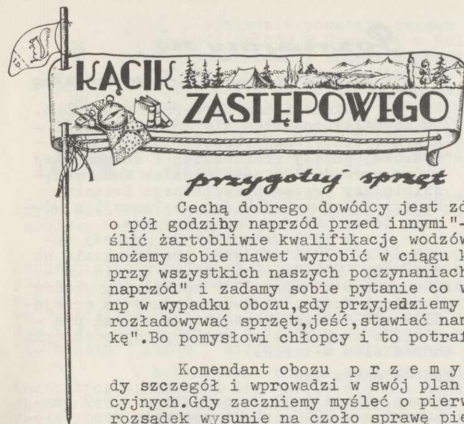
W roku 1963 na obozie hufca "Wawel", w stuletnią rocznicę powstania styczniowego harcerki wykonały ciekawą pracę. Obóz nazwałyśmy Rok 1863 - rzeczywicie ciężki rok w historii Polski. Życie "powstańców" na obozie nie było łatwe, to też pracowały wyrwale. Dokończyły sztandar wedle wzoru oryginalnego z 1863. Zrobiły także koc z kawałków wełnianego materiału. Różnokolorowe kawałki zszywałyśmy podczas obozu w domu u polskiej rodziny, która mieszkała niedaleko w wiosce. Koc był bardzo ładny i ciepły i przydał się bardzo, bo w 1966 roku wysłaliśmy go do Czerwonego Krzyża dla ludzi dotkniętych kataklizmem w Turcji.

Harcerkom bardzo podobał się ten rodzaj dobrego uczynku. Wszystkie zastępy w hufcu postanowiły zrobić na drutach kwadraty i z nich zeszyć koc. Gdy w 1968 roku z telewizji i gazet nagle dowiedzieliśmy się, że Iran został dotknięty trzęsieniem ziemi, "szare szeregi" miały już koc skończony i momentalnie wysłały go do ambasady perskiej w Londynie.

Podaję jak wykonać kwadraty, które zeszywa się razem, by zrobić koc. Kwadrat rozpoczynamy od jednego oczka (robiąc zawsze w prawo), na początku każdego rzędu dodać jedno oczko, kiedy środkowa część trójkąta będzie mieć sześć cali, przerobić jeden rząd bez dodawania oczka, następnie na początku każdego rzędu zbierać po jednym oczku, aż do zera. Koc zrobiony z takich kwadratów nie wyciąga się. Najlepsza na to wełna to "double knitting" (w każdym wypadku wełna winna być tej samej grubości). Jak wam się podoba myśl robienia kwadratów? Może to być zadanie międzybiórkowe, albo zawody między zastępami. Koc może mieć przeznaczenie od chwili jego rozpoczęcia, na przykład dla jakiejś starszej samotnej osoby w naszej parafii czy w Polsce, lub dla ludzi dotkniętych kataklizmem.

A oto czyn społeczny: Zbrodnia katyńska - to słowo znane wszystkim Polakom kraju i na emigracji. To masowe morderstwo jeńców wojennych z oficerów w łasku katyńskim.

W Anglii powstał Komitet budowy pomnika katyńskiego. Pomnik ten ma powstać z dobrowolnych składek ludzi. Komitet zbiera od lat potrzebne fundusze. Nasze zastępy mogą wziąć udział w budowie tego pomnika. Zebrane wśród siebie pieniądze wysłajcie na adres: Mrs G. Marcinek, Honorary Treasurer Katyn Memorial Found, 2, Cunslow Gardens, London S.W.7.



Cechą dobrego dowódcy jest zdolność "myślenia o pół godziny naprzd przed innymi" - takby można określić żartobliwie kwalifikacje wodzów. Dar przewidywania możemy sobie nawet wyrobić w ciągu kilku lat, jeżeli przy wszystkich naszych poczynaniach "wybiegamy myślą naprzd" i zadamy sobie pytanie co wypadnie nam robić np w wypadku obozu, gdy przyjedziemy na miejsce obozu: rozładowywać sprzęt, jeść, stawiać namioty czy "kopać piškę". Bo pomysłowi chłopczy i to potrafią.

Komendant obozu p r z e m y . l i naprzd każdy szczegó i wprowadzi w swój plan zastępowych i funkcyjnych. Gdy zaczniemy myśleć o pierwszym dniu obozu, rozsadek wysunie na czoło sprawę pierwszych posiłków, które z zasady są spóźnione i nieudane, dachu nad głową, latryny, łózek, kuchni i tp.

Zagadnienie k t o , c o r o b i , c z y m i i l e czasu na to potrzeba powie nam, że wykonawcy muszą dokładnie wiedzieć co i jak mają robić, że n a r z ę d z i a mają być w d o b r y m użytkowym stanie i wystarczającej ilości. Jedna mała siekierka na cały obóz chyba nie wystarczy!

P u n k t a c j a zastępów zaraz od chwili przybycia na obóz wniesie dużo entuzjazmu do pracy. Obejdzie się zupełnie bez krzyku. Zastępowy nie oczekuje że drużynowy pomyślał o wszystkim za niego, ale przed wyjazdem sprawdzi swój sprzęt, jaki mu będzie potrzebny do licznych zajęć.

Pamiętamy o zasadzie, że s y s t e m z a s t ą p o w y wymaga odpowiedniego sprzętu. Już teraz zrobi wszystko, by zastęp posiadał dwójkowe namioty na cały stan, 2 kociołki, tpperek, pizczkę do cięcia, mapy terenu, chorągiewki sygnalizacyjne, bandaże ćwiczebne, podręczną apteczkę. Bez małych namiotów i kociołków nie będziemy mogli wysłać zastępów na biwaki, urządzić zawodów w pokazach biwakowania i gotowania itp. Bez należytego sprzętu niema dobrego harcowania.



hm Leon Kosmala

dów zuchowych w Urbes. Na zlocie w Metz w 1937 zdobyłem wywiad cę. W 1938 B. Kukuryka przekazał hufiec M. Jaworskiemu a ja przejąłem resztki drużyny w Algrange od mego brata, który zaczął pracować w innej miejscowości. Do zimy 1941 miewaliśmy tajne zbiórki zastępu w prywatnych domach albo w lesie.

A jak było z pracą i kształceniem się ?

Nasz okręg Niemcy wcielili do Rzeszy. Już od 1937 pracowałem jako uczeń piekarski a w 1940 dzięki poparciu nauczyciela francuskiego dostałem na kurs jako czeladnik piekarski. Wykłady i egzaminy odbywały się w języku niemieckim. Pracowałem w knutange i dzięki temu w najtrudniejszym czasie wojennym miałem dla rodziny chleb codzienny. W kopalni nie pracowałem. Przed wojną chłopcy polscy w naszym okręgu nie mieli możliwości dalszych studiów w średnich szkołach francuskich, bo rodziny polskie o - trzymywały mieszkanie pod warunkiem, że przynajmniej jeden z rodziny będzie pracował w kopalni. Tu i ówdzie zdolniejsze dziewczęta miały szansę pójścia do szkoły średniej, o ile rodzice mogli sobie na to pozwolić. Dh miał coś wspólnego z łącznością ?

Tak - służyłem w plutonie łączności 5 Małopolskiego Batalionu Strzelców Pieszych 4 dwyżłój od grudnia 1944 do maja 1947 w W. Brytani i ukończyłem 8 miesięczny kurs telefoniczny /łączności/ w Kinross. Powróciwszy z wojska w 1947 dostałem pracę jako laborant telefoniczny a w harcerstwie byłem drużynowym do 1951, hufcowym do 1953, komendantem okręgu wschodniego 1957-59, i w 1960 wybrano mię na Komendanta Chorągwi harcerzy we Francji i te obowiązki pełnię do dzisiaj. Podharcmistrzem zostałem 1957 a harcmistrzem w 1960 r.

Czy harcerstwo męskie ma we Francji widoki rozwoju ?

Poznajmy się : wywiad z hm L. Kosmala

Ciekawi nas harcerski żywot Dha. Dh Kosmala: Urodziłem się 18.I.1924 w Al - grange, półn. Francja. Uczęszczałem do podstawowej szkoły francuskiej i do polskiej którą prowadził u nas Bolesław Kukuryka, dzisiejszy prezes Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji, a wówczas także hufcowy hufca Hayange.

W 1930 wstąpiłem do gromady zuchowej a w 1936 złożyłem przyrzeczenie na ręce dha W. Siedzińskiego, na kursie wo - stawowej szkoły francuskiej i do polskiej którą prowadził u nas Bolesław Kukuryka, dzisiejszy prezes Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji, a wówczas także hufcowy hufca Hayange.



Wprawdzie powstają czasem nowe jednostki np. gromada zuchow w Paryżu i w Bollviller-Alzacja, drużyna harcerzy wznawia pracę w Bollviller, ale ogólny stan naszego posiadania kurczy się we Francji. Liczymy sobie instruktorów, st. harc. wędrowników, harcerzy i zuchow - razem niecałe 500 "luda". Hufiec północny - Śląsk - 300, Polesie w środkowej Francji - 50, hufiec Tatry - Alzacja - 30, hufiec Gniezno - Lotaryngia - 70, gromada zuchow z przyległościami - Paryż - 28.

Czy ożywiłoby pracę polską we Francji, gdybyśmy mieli więcej dwujęzycznych nauczycieli Polaków - exemplum młodszy Marian Krysiak ?

Naogół nauczyciel francuski nie pracuje społecznie. Nauczycieli francuskich polskiego pochodzenia można policzyć na palcach, jest ich jeszcze zbyt mało. Nam potrzeba ogólnego ruchu młodej polskiej inteligencji we Francji: nauczycieli, księży, lekarzy, inżynierów i oczywiście świadomych rodziców, którzy wesprą polską szkołę. Chodząc " luzem " niczego nie osiągniemy.

W harcerstwie trudno znaleźć młodych kandydatów na instruktorów. Młodzież nie garnie się ani do harcerstwa ani do skautingu. Na to samo narzekają Eclairieurs de France i Scout de France. Stany obu tych organizacji francuskich kurczą się zastraszająco szybko. Wierzymy, że przyjdzie odrodzenie harcerstwa i skautingu, ale jak i skąd ? Najmłodsze pokolenie wychowane we Francji nie mówi po polsku, uważa się za Francuzów polskiego pochodzenia.

Wszelkie wysiłki musimy skupić na szkoleniu instruktorów. Wyszukać odpowiednich kandydatów, natchnąć ich entuzjazmem podczas szkolenia, puścić w teren i stale dodawać entuzjazmu. W tej pracy liczymy na pomoc Głównej Kwatery Harcerzy.

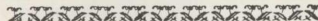
na tronie

hm Leon Kosmala.

Drużyna harcerzek Dunajec prenumeruje 20 egz. Na tropie i 2 egz. otrzymuje jako "bonus". Za każde 10 prenumerat dajemy 1 bezpłatną.
Czarna Dwójka londyńska prenumeruje 20 egz, 2 bonus.
Błękitna Trójka prenumeruje 14 egz + 1 bonus.

A wasza drużyna ?????

ile egzemplarzy ?



Na tropie „poloników”

Wędrować zaczęłam bardzo młodo - na koloniach zuchowych. Każda harcerka nawet na najbardziej "zapominalska" napewno pamięta kolonię zuchową. Kolorowe, słoneczne dni, pełne wrażeń i gęstości przeżyć ... Na koloniach zuchowych wędrujemy - najczęściej w wyobraźni - po całym świecie, po dzikich puszczech z Indianami, po piaszczystych pustyniach na eielbądach z Arabami, poznajemy dzikie zwierzęta, tygrysy, lwy, krokodyle. Kajakami i na tratwach przepływamy afrykańskie rzeki ...

Na innych koloniach wędrujemy po całej Polsce, cofamy się o parę set lat do czasów piastowskich, jagiellońskich, bronimy Lwowa, gonimy lajkonika na rynku krakowskim, słuchamy legend o Gedyminie nad Wilgą, maszerujemy z legionami, bronimy Warszawy w potaniu i walczymy pod Monte Cassino.

Ach, żeby znowu być zuchem! Ale nie tak szybko - to były wędrowki wyobraźni, teraz już jesteśmy harcerkami, musimy się przygotować do poważnych wędrowek, do najważniejszej naszej wędrowki przez życie. Harcerstwo musi nas do tego przygotować, musimy się nauczyć techniki harcerskiej, zastosować prawo harcerskie w życiu codziennym i zanim się obejrzymy, już jesteśmy wędrowniczkami. Idziemy zdobywać świat! Wiemy jak sobie w życiu poradzić - oczywiście - spędziliśmy tyle radosnych i pożytecznych tygodni na obozach, biwakach, zżazach, kursach zastępowych, drużynowych, zaczynamy poznawać kraj w którym żyjemy, bierzemy udział w wycieczkach jedno lub dwu dniowych.

Zwiedzamy i zapisujemy wszystkie wrażenia do dzienniczka. To wszystko jest bardzo ciekawe, zaczynamy już jeździć po całym świecie, więc musimy się zastanowić teraz nad celem naszych wędrowek. Tak więc wyglądały moje pierwsze wędrowki - wyjącznie dla zastosowania metody harcerskiej i dla przyjemności. Wędrując po Europie wszędzie natrafiałam na Polaków - na polowanie w Australii, to znova malekkiej wiosce na południu Francji, czy nad morzem w Jugosławii lub we Włoszech. Dopiero na wędrowce w



Szwajcarii z siostrą odkryliśmy nowy cel. Od tego czasu zaczęły się nasze wędrowki w poszukiwaniu polskich pamiątek w świecie.

Latem 1964, zapakowałyśmy z siostrą plecaki, które ucieszyły się że zwiedzą znów trochę świata - i poleciałyśmy do Genewy. Nie miałyśmy ściślejszego planu ale znałyśmy ogólny kierunek wędrowki. Z Genewy do Zurychu. By po drodze zwiedzić Solurę i muzeum Kościuszki. Po paru dniach w czarującej Genewie, popłynęłyśmy stateczkiem do Louzanny, gdzie w 1964, była wielka wystawa handlowa. Hostel nasz znajdował się po drugiej stronie ulicy naprzeciw wystawie, a nad brzegami jeziora Lemana. W dzień zwiedzaliśmy wystawę, a wieczorem w hostelach zawsze znajdzie się ktoś z gitarą i organizuje się "kominiek", na którym wszyscy śpiewają piosenki w swoich językach.

Wreszcie znalazłyśmy się w Bernie, gdzie w pierwszym rzędzie odwiedziliśmy słynne niedźwiadki i pamiętając, by pójść z prezentem w formie puszki syropu z dziurkami w pokrywie. Te misie są bardzo zabawne. Można by przyglądać się im godzinami.

I już byłyśmy bardzo blisko celu. Dojechałyśmy do wioski niedaleko od Solury i zamieszkałyśmy w chatce znajomych. Pewnego dnia zdecydowałyśmy się wybrać rowerami do Solury. Autobus tamtedy nie przejeżdżał, więc pożycziliśmy w wiosce dwa rowery. Poprosiliśmy o mapę ale to była rzecz u nich nieznaną. Wreszcie znalazła się mapa, jedyna w wiosce, niestety nie wolno było jej wziąć, więc postaraliśmy się zapamiętać dobrze drogę. Przecież daleko to nie było, około 20 kilometrów i droga względnie prosta.

Wyjechałyśmy wczesnie następnego ranka. Po dziesięciu kilometrach dojechałyśmy do rozstajnych dróg - bez drogowskazu. Tego na mapie nie zaznaczono. Rzuciliśmy frankiem szwajcarskim w powietrze i pojechałyśmy w lewo. Oczywiście tego dnia do Solury nie dojechałyśmy. Natomiast odkryłyśmy pamiątkę polską.

Jedziemy już dość zmęczone, gdy w dali zobaczyliśmy parę domków. Zdecydowałyśmy się zatrzymać, odpocząć, kupić mleka i zapytać o dalszą drogę. Zjeżdżamy z bardzo stromej góry i nagle Hanka odkrywa, że nie ma hamulców przy kierownicy. Był to rower typu, w którym hamuje się pedałami. Ciekawi was zapewne jak Hanka hamowała - a czy wyście nigdy nie hamowali obcasami?



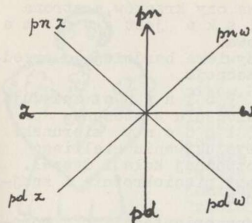
Zjeżdżamy szybko z górki i tu ni stąd ni zowąd zerknąwszy w prawo, zobaczyłam wielką mapę przedwojennej Polski. Krzyknęłam na Hankę, by zahamowała. Wróciłyśmy i rzeczywiście w bloku z granitu szarego zobaczyłyśmy mapę Polski wyrzeźbioną z następującym napisem:

"Pomnik ten wzniesiony jest jako dowód wdzięczności przez kompanię łączności 2-giej polskiej dywizji strzelców w październiku 1940, dla gościnnych Szwajcarów ku wiecznej pamięci". /zdjęcie poniżej/

Założyłyśmy, że nie wzięłyśmy aparatu fotograficznego. W wiosce powiedziano nam, że jesteście zupełnie na zkej drodze - do Solury trzeba było wtedy skręcić w prawo. Już za późno było wracać się, więc naszkicowałyśmy pomnik, odpisały dedykację i pod wieczór wróciłyśmy do naszej wioski.

Następnego dnia wcześniej rano z aparatem, wyjechałyśmy znowu by sfotografować pomnik, a następnie pojechać do Solury. W Solurze trafiliśmy do muzeum. W gablotkach oglądałyśmy pamiątki po Tadeuszu Kościuszcze, czytaliśmy o jego bohaterskich wyczynach, nasiąkaliśmy przeszłością. Wprawdzie muzeum jest małe, zaledwie dwa pokoiki, ale eksponatów mnóstwo.

Phm. Marysia Wariwoda.



Terenoznawstwo

Wycieczka w znane okolice nie przedstawia trudności. Kiedy jednak wybieramy się na wycieczkę w "nieznane", występuje "szkopał". Jak o - rientować się w nieznanym nam o - kolicach? Wiadomo - z mapy, szkiców.

Tak! Dodajemy jeszcze, że przede wszystkim ważna jest znajomość terenoznawstwa: orientowania się wg słońca, rzeźby terenu, posługiwanie się mapą, kompasem, wyczytanie z mapy wszystkiego, co ona zawiera.

Co zrobisz druhn, druhu, kiedy w jasne południe ka - żą wytyczyć strony świata i zorientować mapę?

Stać twarzą do słońca i wyciągnij oba ramiona w bok a będziesz miał przed sobą południe, za sobą północ, po lewą rękę wschód, a po prawej zachód. Kiedy już mamy cztery kierunki zasadnicze, rysujemy je na ziemi. W ten sposób powstały dwie proste przecinające się. Końce tych linii wskazują kierunki zasadnicze. Gdy cztery kąty powstałe przepołowimy czterema promieniami, otrzymamy r ó ż ę w i a t r ó w i a na niej opieramy całą swą orientację.

W dni słoneczne i księżycowe noce możemy wyznaczyć strony świat przy pomocy z e g a r k a. Ustawiamy zegarek małą wskazówką do słońca czy księżycy. Na końcu małej wskazówki ustawiamy/trzymamy spod zegarka/zapałkę lub patyczek, którego cień powinien p o k r y w a ć wskazówkę. Kąt między małą wskazówką a godź. 12 dzielimy na pół i linia wyznaczająca połowę - wskazuje p o ł u d n i e. Przed godź 12 dzielimy kąt położony na lewo a po 12-jej kąt na prawo. Przećwicz kilka razy. Podobnie wyznaczamy kierunek przy pomocy zegarka przy jasnym księżycu, najlepiej gdy księżyc jest w pełni.

Inne sposoby: m e c h, s ł o j e drzew, ś n i e g, m r ó w k i, g w i a z d a p o l a r n a.

Mech nie znosi naświetlenia słonecznego i obrasta przedmiot, drzewo od strony północnej. W gęstym lesie znajdziesz mech na każdym drzewie około pnia. Na brzoście kora od strony południowej jest jaśniejsza i bardziej elastyczna.

Na pniu ściętego drzewa zauważysz, że słoję roczne zwiężają się od strony północnej a poczerzają od południowej. M r ó w i s k o jest zawsze wybudowane na p o ł u d n i e

pn



pd

od najbliższego drzewa czy krzaków, a strona południowa mrowiska jest stroną bardziej niż południową.

Snieg przywiera bardziej do przedmiotów od strony północnej.

Gwiazda Polarna a znajduje się stale w jednym położeniu w stosunku do ziemi i wskazuje północny kierunek. Nabierzcie wprawy w wyszukiwaniu wielkiego wozu czyli Wielkiej Niedźwiedzicy - rozpoznaj koła i dyszel. Odległość kół wielkiego wozu przedłużamy pięciokrotnie i znajdziemy jaśniejszą gwiazdę Polarną.

Jedną zbiorczą poświęconą orientacji przy pomocy Gwiazdy Polarnej nie wystarczy i dlatego na obozie korzy - stamy z każdej okazji - po ognisku, w czasie ćwiczeń nocnych, alarmu itp., by nabrać wprawy. Upewniamy się czy każdy w naszym zastępie potrafi sprawnie wyznaczyć północ przy pomocy Gwiazdy Polarnej. Rysunek w d z i e n n i c z k u pomoże!

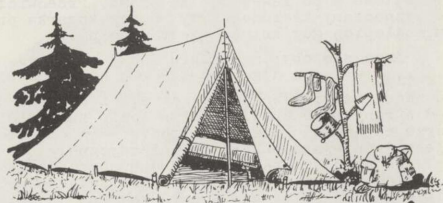
Oczywiście najłatwiej i najdokładniej wyznacza - my strony świata przy pomocy kompasu. Spróbujmy kilku ćwiczeń - celem uzyskania wprawy w w znaczeniu stron świata. **Ćwiczenia:**

Wyznacz z pamięci północ: Członkowie zastępu rozsypani tak, by drugiego nie podpatrzeć, wyznaczają patykiem na ziemi kierunek północ południe. Zastępowy sprawdza przy pomocy kompasu i daje punkty.

Wyznacz północ przy pomocy zegarka. Sprawdzamy przy pomocy kompasu przydzielając punkty.

Narysuj na ziemi wielki i mały wóz. Zorientuj mapę w terenie przy pomocy kompasu.

phm A. Stryjak.



Kaziuk u Wilii



Drużyna Wilia hufca Bałtyk - Londyn - urządziła kominek "kaziukowy" 2 marca u lotników. Pielęgnowujemy tradycję "kaziuka" wileńskiego w naszej drużynie a w wyrobie serdużek i pierniczek jesteśmy już specjalistkami. Kominek prowadziła drużynowa Danka Hierowska z pomocą wędrowniczek. Na kominku odbyło się przeniesienie "skrzatów" do gromady. Kominek rozpoczął się wolnym tempem, ale płas "zielony walczyk" rozruszał towarzystwo. Swą piosenkę inscenizowały "Pszczołki", które także odegrały historię o księciu Lutym i jego żonie Grażynie. Zuchy sprawowały się świetnie i pomagały przy robieniu kanapek.

Gawędę prowadziły wędrowniczki. Wszyscy otrzymali piernikowe serduszka i pełno było wzajemnych podziękowań. Kominek zakończyliśmy piosenką "Na polanie dogasa ognisko" i tradycyjnym kręgiem.

Elżunia Łodzińska.

Okrąg W. Brytania

31 marca Wielka Brytania wybrała nowe władze:

przewodniczący	hm Leonidas Kliszewicz
kmdtka chorągwi	hm Anna Mańkowska
kmdt	hm Bogdan Szwagrak
zpcza kmdta "	hm Wiktor Tendyra.

Nowym władzom życzymy "owocnych łowów" i prosimy o dalsze serdeczne poparcie Na tropie.

Na zlot 25 lecia ZHP w Stanach Zjednoczonych zgłosiło się z W. Brytanii dotychczas :14 harcerek i 2 harcerzy. Przyczyna małej ilości zgłoszonych jest ciężka sytuacja ekonomiczna W. Brytanii, skutkiem czego wielu rodziców nie może sobie pozwolić na jakikolwiek większy wydatek budżetowy.

wstrzymujemy bezplatne Na tropie

Papier, druk, opłaty pocztowe drożeją z przerażającą szybkością. Uratujcie pismo przez zdobywanie nowych prenumeratów oraz urządzenie imprez dochodowych na fundusz wydawniczy Na tropie. Wszyscy po przyrzeczeniu powinni prenumerować własne pismo harcercskie.

Od 1 czerwca 1974 w s t r z y m u j e m y wszystkie bezpłatne numery Na tropie oraz tym wszystkim, którzy zalegają z prenumeratą. Redaktor.



SZCZECIN

Sptaw kajakowy

Stacja hufca Szczecin "czuwa" nad rzeką Wye i od lat wędrowaliśmy brzegami rzeki pieszo lub rowerami. Marsz od ujęcia wody aż do Severn - Chepstow i Hereford jest pełen uroku.

W jesieni 1970 zdecydowaliśmy się na kajaki. Dh Boguś Szulc z 8 wędrownikami "zorganizowali" sześć kajaków i urządzili kajakową wędrowkę latem 1971 w dwu wyprawach. Kajaki niejednolite, ale płynęło się z fantazją. Na trzech sptaw w 1972 mieliśmy już jedenaście kajaków. W wyprawie wzięto udział 15 wędrowników.

Na wielkanoc 1972 zorganizowaliśmy wodny kurs wędrowników, zbudowaliśmy 1 kajak a drużyny 4 i 29 -a zbudowały także własne kajaki. Do lata 1972 "żyliśmy kajakami". Do sptawu w 1973 przygotowaliśmy się jeszcze lepiej. 19-a drużyna ze Slough zbudowała 3 kajaki z fibreglass dla siebie a jeden dla klubu kajakowego i dzięki temu mogła dokończyć sobie sprzęt z klubu. Sptaw 1973 odbył się w nowych kajakach: modele KW4, Ottersport i Tyne.

Wypłynęliśmy z Breadwardine, nocując w Hereford, Hoarwithy, Welsh Bickner i Llandogo. Pokonałiśmy Mannington Falls oraz Symonds Yat Falls i byliśmy dumni z siebie.

Płyniemy zwykle patrolami skautowymi, wioząc ze sobą namioty dwójki, dymaki, śpiwory i puszki do gotowania. Sypiamy na brzegu rozbijając zawsze przepisowy biwak. Pogoda 1973 dopisała, ale że w czasie sptawu "nie boimy się wody", więc nawet i, angielska pogoda ma swój urok.

Spławiony Lebiecz.

Zaprenumeruj Na tropie

Na tropie potrzebuje Waszej pomocy w uzyskaniu większej ilości prenumeratorów. Drużynowi, zastępowi, hufcowi/e/, instruktorzy, instruktorci - zainteresujcie się naszym pismem, z a c h e ć c i e możliwe każdego i każdą drużynę, by zaprenumerował Na tropie.

Czekamy na liczne korespondencje z życia drużyn, zbiorowe fotografie drużyn. Dajcie znak życia o swej pracy.



Obóz "Warta" w Rio de los Sauces - Córdoba.

z Argentyny

Tegoroczna akcja obozowa harcerstwa w Argentynie składała się z następujących obozów:

Obóz "Wierność" - Chor. Harcerek, w Chapadmalal nad Atlanty-
Koloniam zuchowa w Miramar - prow. Buenos Aires " -kiem
Obóz "Warta" Chor. Harcerzy w Rio de los Sauces - Córdoba.
Wyprawa "Krzyż Południa" na Antarktydę.

1, 2 i 3 marca 1974 odbył się zlot skautów emigrantów w Argentynie. W zlocie wzięli udział Armeńczycy, Estończycy, Chińczycy, Francuzi, Polacy, Rosjanie, Słowacy, Ukraińcy i Węgrzy.

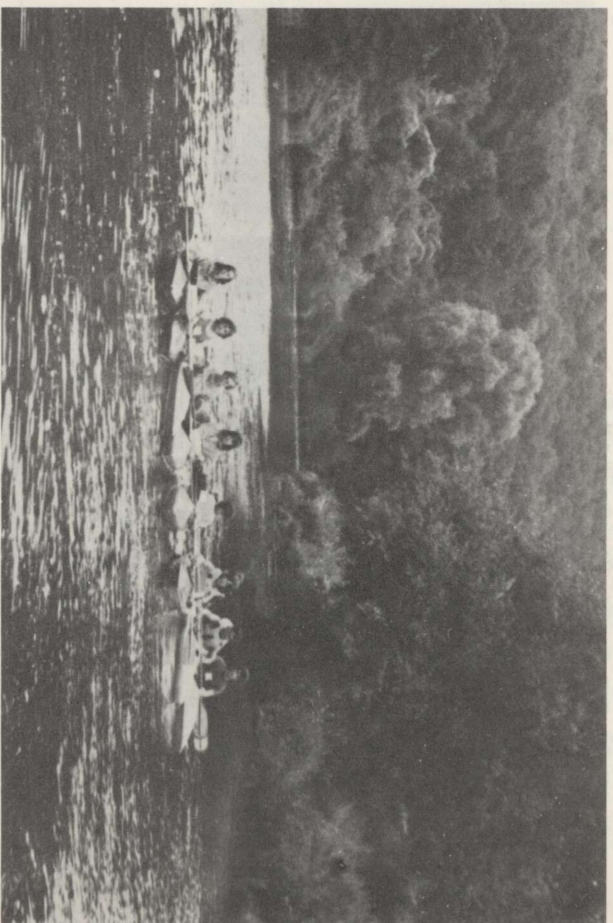
Organizacja polska była reprezentowana przez drużynę zlotową "Orleń" w składzie 25 harcerzy pod komendą phm A. Wojno i przew. Olgierda Nowaka. Nasi chłopcy wyróżnili się w harcach i sporcie.

nana okładka phm B. Moszoro.

Nasza okładka przedstawia sptaw kajakowy hufca Szczecin na rzecce Wye w 1973.

Wszystkie drużyny posiadające kajaki prosimy o wiadomości i fotografie.





Hufiec Szczecin - spław kajakowy 1973.



Rok XXVIII.
Numer 5.

M a j:
1 9 7 4.

Na tropie

Miesięcznik młodzieży harcerskiej wydaje Naczelnictwo Z.H.P. poza Granicami Kraju.
Redaktor od 1953 r. - hm Ignacy PŁONKA, 30 Anson Rd. London N.W.2.3UU. England.
Zespół redakcyjny: hm J. Hebdła, hm J. Nedyj rzs., hm B. Pancewicz, hm Wz. Sławska,
pim Z. Szydło, pim W.K. Wariwoda, hm Wz. Wenzel.

Adresy:

Redakcja - "Na tropie" - 30 Anson Rd. London N.W.2.3UU. England.
Admistracja - "Na tropie" 47 Rutland Gate, London S.W.7, England.
W. Brytania - hm L. Kilszewicz, 7 Bridgford Rd. West Bridgford, Nottingham.
Ameryka - dz.h.r. Terpin, 6961 W. Belmont Ave, CHICAGO 60634, U.S.A.
Australia - przew. St. Janus, 34 Charlotte Str. RICHMOND, 3121 Victoria.
Francja - dz.h.wz. Kaczyński, 11 rue d'Outre-Furan, 42000 SAINT ETIENNE.

Warunki prenumeraty - roczna: W. Brytania - 1 funt, Francja - 12 franków, Ameryka,
Australia, Kanada - 3 dolary - numer pojed. 10 penów/30 cent.
Przekazy pocztowe wypełniać: "Na tropie", Polish Boy Scouts & Girl Guides Assn.
Printed by H.F. Walker & Co. Ltd. Croydon, England.

